Kwartalnik Zespołu Szkół nr 3 w Nowym Sączu
Maj 2019

SZTAMA

Szalenie Twórcze Abstrakcje Młodych Artystów

Fot. Karolina Borucka klasa III LO a

Słowo do Czytelnika

Drodzy Czytelnicy!

Mam zaszczyt przywitać się z Państwem w imieniu nowego zespołu redakcyjnego gazety szkolnej „SZTAMA”. Już od jakiegoś czasu miałam przyjemność obserwować rozwój gazetki i mam nadzieję, że jako redaktor naczelna należycie zastąpię swoje poprzedniczki.

Rok szkolny nieubłaganie zbliża się ku końcowi, a za nami już cała masa wspaniałych wydarzeń. Maturzyści nie zawiedli i wszyscy zdali egzaminy ustne z języka polskiego oraz języka angielskiego. Mamy nadzieję, że w lipcu odbiorą certyfikaty z równie wysokimi wynikami egzaminów maturalnych. Przed nami czerwiec, czyli czas szkolnych wycieczek oraz powtarzania i utrwalania wiadomości. Obyśmy jak najlepiej wykorzystali te ostatnie szkolne dni!

W tym numerze polecam wiele ciekawych artykułów przygotowanych przez naszych „starych” i „nowych” dziennikarzy. Koniecznie przeczytajcie interesujący wywiad z Panią Angeliką Chrapkiewicz – Gądek, która swoim życiem udowadnia, że wszelkie ograniczenia są tylko w naszych głowach. Piotr Nieć, uczeń klasy II LO A opowiedział nam o swojej muzycznej pasji. Nasi maturzyści w sondzie dziennikarskiej ujawnili jak wyglądają ich przygotowania do egzaminu. Zuzia Horowska przygotowała dla nas informację o koncercie Dawida Podsiadło, a uczennice III LO A—interesujące felietony na temat współczesnych problemów społecznych.

Zapraszam Was serdecznie do lektury!

Marta Oleksy

redaktor naczelna

Marta Oleksy

II LO A

Zespół redagujący: Kinga Michalik II LO A, Gabriela Stanuszek II LO A, Aleksandra Kulig II LO A, Marta Kuźniar II LO A, Marta Oleksy II LO A, Anita Sadłoń II LO A, Zuzanna Horowska II LO A, Aleksandra Biel II LO A, Paulina Siedlarz II LO A, Katarzyna Wojtarowicz II LO A, Karolina Borucka III LO A, Patrycja Fudala III LO A, Magdalena Kafel III LO A, Patrycja Mucha III LO A.

Redaktorzy naczelni:

Oliwia Pierzga, Nikola Jucha

Opracowanie graficzne: Nikodem Świerczek

Opiekun: dr Klaudia Jasińska

Spis treści:

Słowo do czytelnika	2
News	3
Perkusja to „kręgosłup” zespołu	4 –5
30 dni do matury	6
Spirala absurdu	7
Wilk w nazistowskim mundurze	8
Jesteśmy silni i piękni	9-10
Spotkanie z Dawidem Podsiadło	10
Drugoklasista za kółkiem	11
Inspiracje	11
Najpierw płatki, potem mleko	12
Waza się rozbiła	13
Nowoczesne dziecko	14
Chcesz być pisarzem?	15
Zagubiona w czasie	16

Sukces Technikum

Ania i Monika Jakubczyk z kl. 3T zostały finalistkami Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy i Umiejętności z Zakresu Projektowania oraz Wytwarzania Odzieży. Ten sukces jest potwierdzeniem wysokiego poziomu edukacji w naszym Technikum. Uczennicom i ich nauczycielom składamy serdeczne gratulacje!

Najpopularniejszy sportowiec

Piotr Pietrzyk, uczeń klasy III LO A, znalazł się w gronie 12 Najpopularniejszych Sportowców Sądecczyzny. Piotr trenuje saneczkarstwo od 6 lat. Od maja 2016 roku jest członkiem Kadry Narodowej Juniorów. Do jego największych osiągnięć należą dwa III miejsca (w konkurencji dwójek i drużyn) na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży 2018. Życzymy dalszych sukcesów!

Guzik z Pętelką

W marcu w Miejskim Ośrodku Kultury odbył się Festiwal Młodych Talentów "Guzik z Pętelką". Na scenie zaprezentowali się uczniowie z 13 klas w następujących kategoriach: taniec, piosenka polska, obcojęzyczna, autorska, kabaret, plakat oraz pokaz mody. Jury w składzie: prof. Ewa Biel-Chamioło, prof. Marta Kudlik, prof. Jerzy Prokopczuk, prof. Elżbieta Czech-Klima, prof. Danuta Wydrzyńska, Kinga Michalik z II LO A oraz Patrycja Szewczyk z III LO A podjęło gorącą dyskusję nad werdyktem, ponieważ poziom artystyczny był bardzo wysoki. Organizatorami przedsięwzięcia byli: prof. Cecylia Borgosz, prof. Violetta Jędruch oraz prof. Jerzy Prokopczuk.

Najlepsza książka o Sądecczyźnie

Jadwiga Jelińska-Poręba, absolwentka naszej szkoły, napisała i opublikowała książkę pt.: "Wielcy bohaterowie w małej gminie". Podczas uroczystej gali wręczenia nagrody im. ks. prof. Bolesława Kumora, Jadwiga odebrała dyplom uznania w kategorii "Książka o Sądecczyźnie". Czytelnicy "Sądeczanina" uznali, że jej książka to najlepsza publikacja 2018 roku. Serdecznie gratulujemy!

Angielski Barbacki

W dniu 29 marca odbyła się VII edycja Szkolnego Konkursu Języka Angielskiego „Barbacki”. W bieżącej edycji konkursu udział wzięło prawie 40 uczniów. Najlepszy wynik osiągnął Kacper Jankowicz, uczeń klasy 2 LO D. Drugie miejsce ex aequo zajęli następujący uczniowie: Paulina Siedlarz (3LOA), Marta Rakintzis, (4T) oraz Szymon Strojny (2LOD). III miejsce otrzymała Aleksandra Stachoń z klasy 3LOB. Organizatorem przedsięwzięcia jest prof. Jacek Frączek.

Zdolna humanistka

Paulina Siedlarz, uczennica klasy III LO A, zakwalifikowała się do II etapu Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Najpierw wzięła udział w etapie pisemnym (z literatury oraz nauki o języku). 9 marca zmierzyła się w etapie ustnym z innymi uczniami z Małopolski. Warto dodać, że w I etapie startowało ponad 100 uczniów z naszego województwa. Paulina znalazła się w gronie 28 osób, których prace pisemne osiągnęły wymagany limit punktów. Na świadectwie maturalnym otrzymała ocenę celującą z języka polskiego. Serdecznie gratulujemy!

(Red)

Perkusja to „kręgosłup” zespołu

Naszym rozmówcą jest Piotr Nieć, uczeń II LO A, perkusista, członek zespołu „Aj Karramba”

Skąd Twoje zamiłowanie do muzyki?

Moje zamiłowanie do muzyki nie pojawiło się przy pierwszym kontakcie z nią, a było to 11 lat temu. Wtedy właśnie mama zabrała mnie, zupełnie nieświadomego, na egzamin do szkoły muzycznej. Do teraz jestem ciekaw, jak ja się tam dostałem skoro nie przygotowywałem się wcześniej i nawet nie wiedziałem, że idę na egzamin. Oficjalna wersja mojej mamy brzmiała: „Jak porozmawiasz z panią to kupię Ci zabawkę”. Podziwiam jej spryt, bo gdyby powiedziała mi wprost, gdzie mnie zabiera, to z pewnością nie byłbym tak pozytywnie nastawiony i zapewne nie zdałbym z powodu stresu. Chęć grania i występowania narodziła się w trakcie chodzenia na lekcje instrumentu. Mimo iż na początku nie byłem zadowolony, że uczęszczam do dwóch szkół jednocześnie, to teraz jestem za to wdzięczny rodzicom, bo gdyby nie oni, to pewnie nigdy nie zainteresowałbym się muzyką.

Od czego zaczęła się Twoja gra na perkusji i dlaczego wybrałeś akurat ten instrument?

Zainteresowanie perkusją też pojawiło się przypadkiem. W moim domu odkąd pamiętam w weekendy - i nie tylko - zawsze były jakieś próby. Pewnego razu kolega brata zostawił perkusję w naszym pokoju prób, więc jak tylko pojechał to zacząłem się na niej tłuc i od razu mi się to spodobało. Była to dla mnie „miła odmiana” po lekcjach pianina, bo mogłem uderzać w instrument i w ten sposób troszkę odreagować. Byłem bardzo ruchliwym dzieckiem, więc to mi pomagało. Dzisiaj do perkusji przyciąga mnie to, że stanowi ona „kręgosłup” zespołu, czyli jest praktycznie najważniejszym, choć czasem niedocenianym elementem, bez którego ciężko się obejść. Jednak najciekawsza dla mnie jest mnogość brzmień, które można wydobyć, ilość przeróżnych technik gry, dużo możliwości improwizacji oraz wiele ciekawych odmian tego instrumentu. Te wszystkie czynniki skutecznie odciągnęły mnie od pianina, które swoją drogą uważam za piękny instrument.

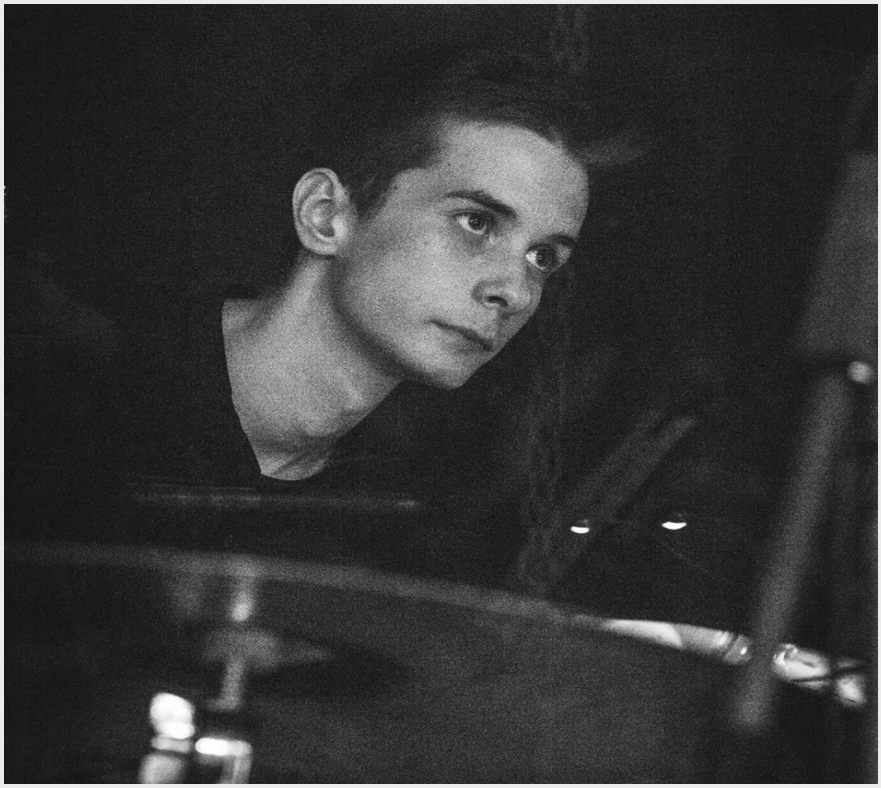

Grasz w jakimś zespole?

Należę do zespołu weselnego „Aj Karramba” złożonego w połowie z muzyków z naszej szkoły. Należą do niego: Patrycja Kotarba-wokal, Piotr Rosiek-gitara i wokal. Muzykami spoza naszej szkoły, którzy również należą do zespołu są: Krystian Król-piano, Sylwek Gajewski-trąbka i Krzysztof Prusak-gitara basowa. Oprócz tego w głównej mierze gram z moimi braćmi: Jakubem i Maciejem, którzy na równi z rodzicami wprowadzili mnie w świat muzyki. Istotnym faktem jest to, iż są oni finalistami programu „Must be the music” jako zespół „Lachersi”, w którym Maciej jest liderem, a Jakub gitarzystą. Sporą cześć występów, w których miałem szczęście uczestniczyć zawdzięczam w dużej mierze im, gdyż z początku wcielali mnie do różnych pomniejszych grup muzycznych albo brali ze mną udział w różnych przedsięwzięciach. Na obecną chwilę występuję głównie w Krynicy, w Muszynie i Krakowie. Z większych projektów mogę

Wywiad

pochwalić się uczestnictwem w musicalu poświęconemu i sponsorowanemu przez firmę „Muszynianka” oraz z wielu projektów z orkiestrą organizowanych przez „Telewizję Trwam”.

Co motywuje Cię do grania?

Poprzez grę na instrumencie czuję, że spełniam się artystycznie, mogę dać upust swoim emocjom i wyobraźni oraz zakosztować chociaż trochę życia profesjonalnego muzyka, które nie do końca jest łatwe i przyjazne, ale za to niewątpliwie ciekawe. Mimo wszystko myślę, że najbardziej motywujące dla większości muzyków są miłe reakcje i odzew publiczności na jego grę. Dla mnie nie ma większej przyjemności, gdy widzę, że publiczność jest zasłuchana i spędza miło czas przy muzyce, którą wykonuję, bo jak wiadomo muzyk nie gra tylko dla siebie.

Od jakiej sławnej osoby najchętniej pobierałbyś naukę gry?

Mam kilku idoli, z którymi na pewno chciałbym zagrać, ale nie wiem czy brać pod uwagę ich wskazówki, bo to, że ktoś jest świetnym muzykiem, nie znaczy, że potrafi dobrze przekazać tę wiedzę. Moim największym mentorem jest Steve Gadd. Jest to bez wątpienia legendarny perkusista mający na swoim koncie sukcesy tj. współpracę z Ericem Claptonem, Paulem McCartneyem, Joe Cockerem. Jego lekkość gry, finezja i umiejętność wydobywania idealnego brzmienia z instrumentu, to bez wątpienia cechy, które uważam za najważniejsze. Pomijam tu kwestię „równego grania”, bo jeśli chodzi o perkusistę to wiadomo, że to podstawa.

Z jaką muzyką się utożsamiasz?

Trudno mi jednoznacznie stwierdzić, ponieważ z biegiem lat mój gust muzyczny uległ drastycznym przemianom i pewnie jeszcze będzie się zmieniał. Zaczynałem od rocka (w dzieciństwie uwielbiałem „Camp rock”). Później zapuściłem włosy do ramion i przeszedłem na metal, ale stwierdziłem, że nic z tego nie będzie, wiec wróciłem do rocka. Następnie był funk, jazz i blues, a teraz wszystko razem. Staram się nie ograniczać do jednego gatunku muzycznego, ponieważ z każdego można wyłuskać coś ciekawego, niepowtarzalnego, więc grzechem byłoby to „coś” ominąć. Oczywiście słucham wielu gatunków przez pryzmat nauki gry na perkusji. Od jakiegoś czasu jestem zafascynowany geniuszem i wirtuozerią Prince’a, którego zdecydowanie uważam za jednego z najwybitniejszych artystów XX i XXI wieku, którego twórczość miała ogromne znaczenie dla branży muzycznej, więc jeśli miałbym ograniczyć się do jednego gatunku lub artysty, z którym się utożsamiam, to na tę chwilę jest nią twórczość Prince’a.

Masz jakieś większe plany związane z muzyką?

Wiadomo, jak każdy muzyk najbardziej chciałbym zostać legendą muzyki, grać po światowych scenach i jeździć w trasy koncertowe, ale niestety tylko wybitne jednostki mają szanse żyć takim życiem. Na tę chwilę codziennie pracuje nad sobą, swoimi umiejętnościami i liczę, że dzięki temu w przyszłości osiągnę w jakimś stopniu postawione przed sobą cele.

Marta Oleksy II LO A

30 dni do matury

Chociaż ze względów organizacyjnych „SZTAMA" pojawi się w szkole pod koniec maja prezentujemy Wam sondę przeprowadzoną wśród naszych maturzystów na 30 dni przed egzaminami. Postanowiłyśmy ich zapytać: Jak wyglądają Twoje przygotowania do matury?

Zuzanna Walasik, 3 LO A

Przede wszystkim codzienne powtarzam materiał z ubiegłych lat, uczęszczam na korepetycje np. z matematyki lub angielskiego. Biorę aktywny udział w lekcjach i uważne słucham wskazówek nauczycieli. Przypominam sobie treść lektur oraz imiona i nazwiska bohaterów tam występujących. Angielski doskonalę oglądając filmy anglojęzyczne i w ten sposób uczę się wielu przydatnych struktur.

Patrycja Mucha, 3 LO A

Na lekcjach matematyki powtarzamy materiał z ubiegłych lat i piszemy sprawdziany powtórkowe. Większa część klasy uczęszcza na zajęcia dodatkowe z matematyki. W domu - o ile czas na to pozwala - powtarzam lektury oraz chodzę na dodatkowe lekcje angielskiego, na których ćwiczę zestawy maturalne.

Julia Kałyniuk, 3 LO F

Mamy dużo powtórek. Na języku polskim na bieżąco powtarzamy każdą epokę. Przede wszystkim robimy wiele zadań z matematyki. Przerabiam także matury z poprzednich lat.

Emilia Basińska, 3 LO B

W sumie jest dużo nauki, ale wszystko jest już tylko do powtórzenia. Nauczyciele motywują nas do większych przygotowań. Myślę, że bardzo nam to pomoże.

Kamila Noga, 3 LOB

W mojej sytuacji zostały same powtórki, ewentualnie utrwalenie bądź nadrobienie paru rzeczy. A tak to idzie swobodnie, nie ma stresu. Jest jeszcze dużo czasu i można spokojnie się przygotować do egzaminów.

Marta Oleksy,

Marta Kuźniar

klasa II LO A

Spirala absurdu

W jaki sposób człowiek może w jedną noc zniszczyć drugiego człowieka? Mechanizm rozkręcającej się stopniowo przemocy znakomicie nakreślił w krótkometrażowym filmie Patrycjusz Kostyszyn.

„Tamtej nocy" to dramatyczna historia oparta na faktach. Widz zostaje wciągnięty w spiralę absurdalnych okoliczności, które przypominają bardziej „sytuację kafkowską" niż rzeczywistość. Rolę głównej bohaterki Zuzy brawurowo zagrała Hanna Konarowska. Obsadę tworzą również inni znani aktorzy: Piotr Stramowski, Karina Kunkiewicz, ale też pisarka Hanna Samson.

Zuzanna Szwarc jest kuratorką sztuki oraz matką kilkuletniej dziewczynki. Pewnego wieczoru, podczas wernisażu, bohaterka wychodzi z galerii, aby wykonać telefon do domu. Niespodziewanie dostrzega dwóch mężczyzn znęcających się nad młodym chłopakiem. Kobieta bez chwili zastanowienia powiadamia policję. I nagle ze świadka zdarzeń zostaje uznana za winną. Od tej chwili akcja przyspiesza i widz zostaje wciągnięty w dynamiczny rozwój akcji. Grozę i napięcie budują znakomicie poprowadzone dialogi. Trudno pominąć oczywiste inspiracje - zabieg, polegający na eskalacji przemocy psychicznej i fizycznej, przypomina filmy Patryka Vegi. Dopełnieniem tragizmu sytuacji jest czarno-biała sceneria, która metaforycznie odzwierciedla dualizm współczesnego świata. Bogactwo i bieda, dobro i zło, wina i niewinność to przeciwieństwa, które nieustannie interferują, a przez to zamazuje się między nimi granica.

Film Patrycjusza Kostyszyna jest intrygującą i poruszającą alegorią współczesnego świata, w którym pomieszały się wartości. Okazuje się, że obok nas może rozgrywać się dramat bohatera romantycznego XXI wieku. Za odwagę, altruizm i współczucie może zapłacić najwyższą cenę – utratę godności, wolności, dobrego imienia. Przychodzą w tym miejscu na myśl tylko słowa Zbigniewa Herberta z wiersza „Przesłanie Pana Cogito": *„a nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką, chłostą śmiechu zabójstwem na śmietniku"*

Kinga Michalik

klasa II LO A

Wilk w nazistowskim mundurze

Dwóch romskich chłopców przeprawia się przez zalesiony teren, dyskutując na temat celu swojej wędrówki: chcą sprawdzić prawdziwość krążących po okolicznej wsi pogłosek, jakoby w głębi otoczonego drzewami terenu rezydował starszy mężczyzna… Człowiek, który rzekomo odwiedził afrykańskie terytoria. Korzystając z zacisznego położenia domostwa planują również zdobyć drogą kradzieży dobra znajdujące się pod ręką starca.

I tak oto, wychodząc od podstaw modelu historii, mogłoby się wydawać familijno-przygodowej, brniemy ścieżką, towarzysząc młodzikom, karmieni ujęciami lasu, którego oświetlenie sprawia, że zaczynamy postrzegać w wykreowanym widoku coś baśniowego. A im głębiej w las…

Reżyser sprawnie buduje napięcie i tka otoczkę grozy, ukazując dom zbliżeniami rozpadającej się na fragmenty kondygnacji, po to by zaserwować nam chwilę niepewności zwieńczoną ujęciem budynku w pełnym kadrze. Wyeksponowana rudera to fuzja wszelkich starych chat opisanych na przestrzeni wieków: okupowanych przez czarownice, wilki w strojach babci, czy też psychopatycznych morderców rodem ze sztampowych slasherów.

Zaskoczenie i oddech ulgi niesie ze sobą dalsza sekwencja historii, kiedy z ziejącej starością, mrokiem i zaniedbaniem klatki schodowej przenosimy się do przytulnego mieszkania, a starzec nakrywa do stołu, proponując chłopcom wspólny posiłek. Kontrast pomiędzy chłodnymi barwami lasu, a pomarańczowo-żółtą gamą kolorów wnętrza alarmuje zmianę charakteru historii.

W tym miejscu następuje konfrontacja zasłyszanych przez chłopców przekazów na temat dziejów odludka z lasu. Wspaniałomyślny gest nacechowany, można by rzec, biblijnym podziałem pokarmu, inicjuje u widza zaczątki sympatii wobec tajemniczego gospodarza. Poziom wzrostu pozytywnych odczuć jest jednak odwrotnie proporcjonalny do czasu trwania etiudy, bowiem postępująca retrospekcja klaruje sylwetkę naznaczonego nazistowskimi hasłami, byłego generała… Wspomniana Afryka to alegoria obozu koncentracyjnego, a ofiary z Auschwitz bohater nominuje mianem „tropionych zwierząt".

Nieświadomi tragedii, niewyedukowani chłopcy, zakończywszy posiłek opuszczają domostwo, rozprawiając o przeżytej przygodzie. Nie uświadczymy niestety pozytywnej puenty - zjedzony posiłek, był ostatnim dla młodych Romów. Jeden z nich pada na ziemię i odczuwa silny ból żołądka. Widok wijącego się w oddali chłopca satysfakcjonuje wyglądającego przez okno starca.

„We wsi gadają" to przykład dzieła, które porusza nie tylko egzaltacją tragedii i zarazy przypisywanej ideologii rasistowskiej. Nie ma tutaj miejsca na, wydawałoby się, niezbędną dominację przemocy fizycznej. Okrutny koniec przychodzi szybko, nie znajdując czasu ekranowego na unaocznienie konwulsji otrutego dziecka. Etiuda uderza atmosferą pozornego bezpieczeństwa: scena kluczowa, na pierwszy rzut oka zażegnuje jakiekolwiek zagrożenie, sugeruje morał „plotka krzywdzi". Kunsztowne uśpienie uwagi pozostawia nas w poczuciu oszukania.

Obraz Grzegorza Paprzyckiego bazuje na opowiadanych przez dorosłych przestrogach, ostrzeżeniach: nie ufaj obcym. Dwojaka forma interpretacji sprawia, że dzieło to nie tylko traktuje o tragedii II wojny i jej spuściźnie. Dodatkowym atutem dla uważnego widza stają się smaczki w postaci drobnych szczegółów naprowadzających na przebieg finalnego sedna fabuły, jak na przykład gazety zaklejające szyby w drzwiach, z czego jedna napisana właśnie w języku niemieckim.

Summa summarum zdjęcia, prowadzenie kamery, muzyka i charakteryzacja (szczególnie dwóch Romów, ubrudzonych smołą, o uwydatnionych cechach cygańskiej urody) składają się na spójną całość, o walorach wizualno - artystycznych, pozostawiając u widza reminiscencję nacechowaną toposami z legend, z wyłączeniem motywów fantastycznych, ale możliwością przekładu na symboliczne porównania. Warto również podkreślić zręczność z jaką napisany został monolog porównawczy, z metaforą Auschwitz, czyli afrykańskiego safari. Główny bohater w moim osobistym odczuciu przywiódł mi na myśl Walta Kowalskiego z filmu „Gran Torino".

Grzegorz Paprzycki zaaranżował komentarz społeczny, krótki, zwięzły, prozatorski, ale zarazem zakorzeniony w mitycznych przestrogach przed czyhającym wilkiem. Wilkiem w nazistowskim mundurze.

Aleksandra Biel

klasa II LO A

Jesteśmy silni i piękni

Rozmowa z Panią Angeliką Chrapkiewicz – Gądek,

mówcą motywacyjnym, autorką książki „Zdobądź swój szczyt. Uwierz w swoją siłę", podróżniczką i zdobywczynią Kilimandżaro, Rysów, Mnicha, Gerlacha, Finalistką I Wyborów Miss Polski na wózku

Co Panią motywuje do przełamywania granic ?

Może zabrzmi to dziwnie, ale moja choroba - od dziecka choruję na rdzeniowy zanik mięśni – motywuje mnie najbardziej. Każdego dnia, miesiąca, roku jest inaczej. Wszystko się zmienia. I chociaż sił mam coraz mniej, paradoksalnie przekładam je na motywację. Właśnie to mnie zachęca, żeby przekraczać granice. Świadomość, że mam bardzo mało czasu. Inspiracją są dla mnie również inne osoby, które robią niesamowite rzeczy i myśl, że chciałabym być w tych miejscach, w których oni byli. Nie pojawia się we mnie uczucie zazdrości, ale podziw i motywacja do tego, żeby kiedyś też tam być. Motywuje mnie moja rodzina, która po prostu śmieje się z moich pomysłów. Bo gdybym usłyszała: "Nie, nie możesz", to by było gorzej, więc też chcę dać im trochę radości, ale i sporo adrenaliny.

Skąd Pani bierze tak wielką energię do tak wielkich działań ?

Nie wiem, z powietrza (śmiech). W trakcie mojej drogi życiowej, każdy element był ważny. Istotny był ten moment, w którym dostałam w kość, ale też gdy budowałam akceptację i zaczęłam prosić o pomoc. Są to takie klocki, które się po prostu układają w całość, dającą jeszcze większą energię.

Jak sobie Pani radzi ze stereotypami dotyczącymi osób na wózku ?

Różnie, teraz już mnie bawią, kiedyś przerażały i smuciły. Czy sobie radzę? Staram się, dlatego biorę udział w wielu projektach, żeby łamać te stereotypy. Pojawiam się w mediach bardzo często, aby pokazywać, że niepełnosprawność nie musi być kojarzona z cierpieniem i udręką. Ktoś ostatnio powiedział, że ja noszę krzyż. Ja niczego nie noszę, mam wolne ręce, po prostu zanik mięśni jest częścią mojego życia i uczestnicząc w różnych inicjatywach - łamiąc te uprzedzenia - czuję, że mogę jakoś wpłynąć na ludzi, żeby zmienić ich myślenie. Stereotypy jednak są i nie dotyczą tylko osób niepełnosprawnych, ale również blondynek, brunetek, kobiet, mężczyzn, osób starszych... wszystkiego.

Co najbardziej podoba się Pani w podróżach?

Poznawanie innych kultur, ludzi, kuchni, nabieranie dystansu do siebie, wprowadzanie spokoju do swojego życia, zatrzymanie się tu i teraz. Po prostu za każdym razem w podróżach odkrywam coś nowego. Ostatnio zdałam sobie sprawę, że przestałam przywozić jakiekolwiek pamiątki, oczywiście magnes jest - bo zawsze jest. Teraz chcę jednak chłonąć dany moment i doświadczenia, bo nic mi nie da kolejny łańcuszek czy dzbanuszek. Wolę przywozić wspomnienia z podróży, piękne chwile, które rozjaśniają moje życie.

Czym jest dla Pani codzienne przełamywanie barier ?

Walką. Mało o tym mówię, ale tak naprawdę codzienne przełamywanie barier to jest otwarcie oczu i walka. Bardzo często sama muszę się przesiąść na wózek, ubrać się, ugotować obiad, jechać na ćwiczenia itd. Nie zawsze jest łatwo, nie zawsze mam 100% energii. Poza tym mam różne inne problemy, które każdy człowiek ma i właśnie to jest dla mnie takie starcie z codziennością. Każdy pokonuje jakąś barierę, ponieważ ludzie mają różnie.

Wywiad specjalny

Jaki jest Pani sekret młodości ?

Radość i optymizm... Zawsze staram się uśmiechać maksymalnie. Biorę to, co przywożę z podróży: to są przede wszystkim ludzie, ich uśmiechy i ich energia. Na świecie ludzie żyją w warunkach gorszych niż w naszym kraju, nawet w domkach zrobionych z odchodów zwierząt. Funkcjonują, rodzą dzieci i są mega szczęśliwi, a gdy wchodzisz do nich oni się uśmiechają, przytulają. Mówi się, że Polska to kraj smutnych ludzi - to oczywiście kolejny stereotyp. Ja nie chcę być po stronie smutasów, wolę się uśmiechać. To mój sekret młodości.

Jakie słowa skierowałaby Pani do osób, które boją się przełamywać swoje słabości?

Przede wszystkim, żeby się odważyły. Należy zrozumieć i zaakceptować swój strach. Podróż zaczyna się od pierwszego kroku. Jakiekolwiek przełamywanie bariery jest drogą, którą zaczynamy, ale bez pierwszego kroku nie da się jej rozpocząć, po prostu się nie da i uwierzcie mi, że jak się zrobi jeden, drugi krok, to trzeci jest już naprawdę prostszy - tylko trzeba go wykonać. Nie bójcie się, ponieważ ogranicza nas tylko umysł i nasze myśli. Pamiętajcie! Jesteśmy silni i piękni. Wszyscy

Marta Oleksy

Marta Kuźniar

klasa II LO A

Inspiracje

Spotkanie z Dawidem Podsiadło

Ludzie dzielą się na tych, którzy kochają koncerty, oraz tych, którym koncerty są całkowicie obojętne. Osobiście jestem wielką fanką muzyki na żywo.

Poniedziałek rano, 11 lutego. Usłyszałam w radiu kolejne przypomnienie, że w Krynicy Zdroju, jak co roku, odbędzie się przedsięwzięcie „Krynica Źródłem Kultury". Dawid Podsiadło miał wystąpić w Krynickiej Pijalni. W cztery godziny zdobyłam bilet, który akurat ktoś miał do odsprzedania, zorganizowałam sobie transport i towarzystwo. Wtorek – dzień koncertu. Kocham to uczucie, kiedy wiem, że danego dnia mam na co czekać. Trochę przed 18.00 byłam już na miejscu. Niesamowicie mili panowie ochroniarze, którzy już chyba kojarzyli mnie z poprzednich edycji wydarzeń w Pijalni, zaoszczędzili mi czekania w kolejkach do kontroli biletu czy do szatni. Koncert zaczął się z 15-minutowym poślizgiem. Dawid poprosił ze sceny o niefotografowanie i nienagrywanie przebiegu koncertu, co mnie osobiście bardzo zdziwiło. Koncert sam w sobie był świetny, utwory doskonale znane ze stacji radiowych brzmiały wręcz fenomenalnie w nowych aranżacjach. Trasa pod tytułem „Wielkomiejski Tour" ma głównie promować najnowszą płytę Dawida Podsiadło, ale oprócz utworów z „Małomiasteczkowej" płyty nie mogło zabraknąć tych najpopularniejszych tj. Trójkąty i Kwadraty, W dobrą stronę czy Nieznajomy. Właśnie ten ostatni utwór przybliżył mnie do twórczości Dawida. To piosenka, z którą łączyłam jedną z trudniejszych dla mnie sytuacji. Kiedy usłyszałam, że przyszła pora na nią, automatycznie zaczęłam czekać już tylko na jej pierwszy dźwięk. Całkowicie w innej wersji, nowej, nieznanej mi dotąd aranżacji, ten moment koncertu najmocniej utkwił mi w pamięci. Kolejne co mnie ujęło, to niesamowity kontakt Dawida z publicznością. Bardzo spontaniczny, szczery i nierzadko naprawdę zabawny człowiek, w przerwach między piosenkami często mówił do publiczności różne anegdotki, przez które niektórzy śmiali się nawet do łez – coś cudownego, właśnie takie podejście cenię ogromnie wśród artystów. Niesamowity wokal Dawida w parze z niezwykle zdolnym zespołem i dziewczynami z chórków zapewniły niezapomniane emocje. Poszłam na koncert poznawać, odkryć i otworzyć się na nową muzykę. Koncerty tylko i wyłącznie jednego artysty mogą w końcu stać się monotonią, po którymś z kolei znasz już kolejność kompozycji i nic cię już nie zaskakuje. Koncert, twórczość Dawida i całokształt adekwatne do ceny biletu, który do tanich nie należał, ale zdecydowanie było warto! Z pewnością będę chciała przeżyć to jeszcze raz.

Zuzanna Horowska

klasa II LO A

Szkolna codzienność

DRUGOKLASISTA ZA KÓŁKIEM

Spokojnie. Są osoby, które całkowicie mylą ustalone godziny, a następnie biegną spóźnieni po drodze biorąc szybkie kęsy pozostałości fast-fooda, którego nie zdążyli zjeść przez nagły telefon od instruktora. Taki właśnie był mój przypadek. Gdy już dotarłam cała zdyszana i wyglądająca jak kwiat róży po burzy, w końcu usiadłam ''za kółko'' na placu manewrowym. Po kilkunastu minutach instruktor oznajmił, że wyjedziemy na miasto. Byłam trochę przestraszona… Chociaż już umiałam jeździć w głowie snuła mi się pieśń ''Anielski orszak'', a przed oczami jedna wielka kraksa. Mimo częstego przekraczania prędkości jeździło mi się bardzo dobrze, aczkolwiek gdybym tak jeździła na co dzień to pewnie nie wyrobiłabym się z płaceniem mandatów.

Tak więc nie bójcie się pierwszej jazdy, ale przede wszystkim dokładnie zapisujcie godzinę zajęć ustaloną z instruktorem

Justyna Opyd

klasa II LO A

Inspiracje

W lutym wolontariusze z Zespołu Szkół Nr 3 oraz innych nowosądeckich szkół wybrali się na wycieczkę do Krakowa, aby zobaczyć jak wygląda praca i funkcjonowanie organizacji pozarządowych. Wyjazd odbył się w ramach projektu, w którym bierze udział nasza szkoła „WOLONTARIAT- JESTEM ZA".

Na miejscu uczniowie zostali podzieleni na grupy. Pierwsza odwiedziła Biuro regionalne Polskiej Akcji Humanitarnej (PAH). Wolontariuszom został przedstawiony obszar działania i zakres włączania się w pomoc ludziom z krajów dotkniętych wojną oraz klęskami żywiołowymi. Organizacja udziela pomocy już w 44 krajach. PAH nie ogranicza się tylko do pomocy humanitarnej, czyli wsparcia ludności w trudnych sytuacjach, pomaga również rozwojowo w celu wspomagania postępu gospodarczego i dobrobytu społeczeństwa. W Polsce funkcjonuje akcja pod nazwą „Pajacyk", zajmująca się dożywianiem dzieci w szkołach.

Druga grupa w tym czasie odwiedziła „OGNISKO", placówkę, w której odbywają się Warsztaty Terapii Zajęciowej ChSON. Uczniowie poznali podopiecznych organizacji i na własne oczy zobaczyli jak wyglądają ich codzienne zajęcia. Nie obyło się bez licznych zachwytów: pieczenie ciastek w kształcie serc, wyroby kolorowych świeczek, szycie rozmaitych maskotek - to tylko niewielka część tego, co potrafią te osoby. Organizacja skutecznie wykorzystuje potencjał osób niepełnosprawnych, m.in. szuka im odpowiedniej pracy, w której niejednokrotnie mogą sprawdzić się lepiej niż osoby w pełni sprawne. Każdy miał tam swoje miejsce, czuć było ciepło i rodzinną atmosferę. Po odwiedzeniu obydwu placówek udaliśmy się na pyszny obiad, mimo że było zimno, lody w ramach deseru były nam nie straszne.

Za wycieczkę w szczególności dziękujemy pani pedagog Violetcie Jędruch.

Anita Sadłoń,

Marta Kuźniar

klasa II LO A

Najpierw płatki, potem mleko

Usłyszałam ostatnio, że Twitter jest portalem społecznościowym, z którego korzystają poważni ludzie i prowadzą tam dojrzałe dyskusje na przeróżne tematy. Oczywiście jest to prawdą i na Twitterze możemy znaleźć kulturalne wątki, gdzie ludzie są dla siebie mili i życzliwi. Lecz nie zapominajmy o tym, że coraz częściej z tego portalu zaczynają korzystać młode osoby. I tutaj dopiero zaczyna się prawdziwa "jazda bez trzymanki". Naprawdę muszę przyznać, że dzięki temu serwisowi społecznościowemu nic mnie już chyba w życiu nie zaskoczy. Myślę, że wyjaśnienie terminu "drama" jest tutaj potrzebne, bo to właśnie tak na Twitterze określane są nieporozumienia wśród młodych osób.

Jakiś czas temu użytkowników Twittera poróżniło pytanie "Jeśli jecie płatki to co robicie najpierw? Wsypujecie płatki czy nalewacie mleko?" Nie sądziłam, że tak niewinne pytanie może rozpętać, aż tak wielką "dramę".

Myślę, że osoba która zadała to pytanie musi teraz bardzo żałować, ponieważ tego, co działo się później na Twitterze nie potrafię opisać słowami. Widziałam jak to pytanie niszczyło przyjaźnie, jak osoby które najpierw wsypują płatki obrażały tych, którzy najpierw nalewają mleko i na odwrót. Jeśli jesteś w szczęśliwym związku i chcesz upewnić się czy to na pewno jest ten/ta jedyny/a to zapytaj śmiało swojej drugiej połówki czy najpierw wsypuje płatki, czy nalewa mleko.

Kolejną bardzo interesującą "dramę" rozpętało pytanie "Wychodzicie na pole czy na dwór?". Naczytałam się wtedy bardzo interesujących interpretacji na temat tych dwóch zwrotów. Na przykład "Wychodzę na pole, ponieważ szlachta wychodzi na pole w przeciwieństwie do plebsu." lub "Na dwór, bo na pole brzmi jakbym szedł ziemniaki zbierać". Myślę, że nie muszę wspominać tutaj o tym jak dyskryminowane musiały poczuć się wtedy osoby, które wychodzą "na zewnątrz". Użytkownikom Twittera oczywiście nie uszło to uwadze i zaraz rozpętali kolejną "dramę" osobie, która zadała to pytanie i oskarżali ją o bycie obojętnym na losy osób wychodzących "na zewnątrz"

Oczywiście na Twitterze pojawiło się jeszcze milion innych "dram", ale te definitywnie były jednymi z najbardziej zapamiętanych. Spora część użytkowników tego portalu spytana o to czy pamięta "dramę" z płatkami i mlekiem na pewno uśmiechnie się pod nosem i powie "Tego nie da się tak łatwo zapomnieć". W każdym razie pamiętajcie: najpierw platki, potem mleko!

Julia Kucharska

Klasa III LO A

Waza się rozbiła

Kilka miesięcy temu byłam w teatrze. Spektakl nosił nazwę „Dziady cz. III". Mówiąc krótko: gra aktorska wraz z doborem osób do charakterów postaci była tragiczna. Nie wspominając o nagłośnieniu sali. Aktorzy mówili za cicho, a muzyka grała za głośno. A co było według mnie całkiem absurdalne: niektóre sceny były zmienione lub zagrane w nieodpowiedniej kolejności! Skandal… Jedyne o czym byłam w stanie myśleć, to czas jaki pozostał do końca sztuki. Ku mojemu zdziwieniu w momencie, kiedy postacie na scenie zaczęły się kłaniać, pewna osoba wstała i z dużym uśmiechem na twarzy, zaczęła energicznie klaskać, chwilę później to samo zrobiła kolejna, i kolejna, i kolejna… *„[…] i w ten sposób łatwo może się wydarzyć, że choć nikt na sali nie został bezpośrednio zachwycony, wszyscy przejawiają oznaki zachwytu - ponieważ każdy przystosowuje się do swoich sąsiadów*" („Ferdydurke" Witold Gombrowicz). Po chwili ja również stałam uśmiechając się i klaszcząc.

Całe to wydarzenie uświadomiło mi pewną rzecz. Każdy z nas to zna – skoro wszyscy tak robią - znaczy, że tak ma być. Istnieje w społeczeństwie odpowiedzialność zbiorowa. Łatwiej jest nam wysłuchiwać zarzutów skierowanych do całej grupy, niż bezpośrednio do nas.

Kolejny przykład zauważyłam w kościele. Podczas mszy wszyscy siadają, potem klękają i znowu wstają, i tak w kółko, do końca. A może

wam, w tym momencie najskuteczniej i najwygodniej byłoby modlić się stojąc lub całe nabożeństwo siedząc? Lecz nie… tak nie wolno! „Brak kultury", „Brak wychowania", „Bez szacunku do Boga!" – to jedno ze zdań, które usłyszycie, gdy tylko spróbujecie. W dodatku wytrzymajcie na sobie te pogardliwe spojrzenia starszych kobiet.

Ludzie sami doprowadzają do tego, że osoba, która próbuje się wyłamać ze schematu, zachować trochę inaczej podczas nabożeństwa, wizyty w teatrze, czy chociażby ma inne zdanie w określonej dziedzinie – jest skazana na odrzucenie, nieakceptację i bardzo często również niezrozumienie lub wyśmianie. Człowiekowi bardzo często ciężko przychodzi branie odpowiedzialności za swoje czyny. Co ciekawe, słuchając wczoraj wypowiedzi brytyjskiej mówczyni, dowiedziałam się, że Anglicy do tego stopnia nie chcą przyznać się do swoich błędów, że wolą zrzucić winę na nieistniejące „to". Na przykład: kiedy rozbiliśmy wartościową wazę w muzeum, mówimy: „waza się rozbiła". Brzmi znajomo, prawda? Wiadomo, że sama z siebie stłuc się nie mogła, ale mimo wszystko unikamy w wypowiedzi tego, kto to właściwie zrobił. Skupiamy się na fakcie co się stało, a nie kto się do tego przyczynił.

Lecz czy przyznanie się do błędu jest aż takie straszne? W XXI wieku coraz mniej osób to potrafi. Lepiej jest coś przemilczeć lub stwierdzić, że „samo" się stało. Dlaczego człowiek woli podążać pod górę za tłumem z przekonaniem, że postępuje słusznie, zamiast wjechać na szczyt – windą? Przestańmy umywać ręce za popełnione czyny i zacznijmy brać za siebie odpowiedzialność.

Natalia Dam

klasa III LO A

Nowoczesne dziecko

Nie za bardzo przepadam za dziećmi. Jednak często lubię obserwować ich poczynania. Pewnego razu, przemieszczając się jakże znienawidzonym przeze mnie środkiem komunikacji, czyli autobusem, zauważyłam, że na jednym z przystanków dosiadła się kobieta z wózkiem i bobasem w środku. Po kilku sekundach jazdy ten sam bobas zaczął wydzierać się wniebogłosy. Matka natychmiast zaczęła szukać czegoś w torebce. Domyślałam się, że to będzie smoczek lub inny gryzaczek. Ale nie… O nie… To nie był ani smoczek, ani gryzaczek. Kobieta wyciągnęła z torebki nowoczesny telefon komórkowy. Szybko wrzuciła go do środka wózka i z lekkim zdumieniem zauważyłam, że dzidzia zaczęła się nim bawić oraz mazać palcem po ekranie. Po płaczu i lamencie nie było śladu.

Niektórzy by powiedzieli, że to normalna sytuacja we współczesnym świecie. Matka, chcąc uspokoić dziecko dała mu do zabawy rzecz, która go najbardziej interesuje. Zaczęłam się jednak zastanawiać, dlaczego to właśnie telefon jest najbardziej pożądanym urządzeniem wśród bobasów i nieco starszych dzieci. Ni to ciekawe, ni to kolorowe, proste w swojej budowie i kształcie… Dlaczego więc właśnie ten gadżet tak bardzo absorbuje dzieci? Z pewnością można w tej fascynacji dostrzec pozytywne aspekty. Dziecko później sprawnie posługuje się urządzeniami elektronicznymi i jest na bieżąco ze wszystkimi nowinkami technologicznymi. Jednak bardzo często zdarza się, że pochłonięte technologią ma problem z koncentracją i paradoksalnie sprawniej posługuje się telefonem niż poprawną polszczyzną.

U źródeł tego problemu najczęściej leży ignorancja i niepoprawne wychowanie przez rodziców. Współczesnym ludziom ciągle brakuje czasu, dlatego często jako niańkę wykorzystują telewizję lub tablety. Oczywistym jest więc, że współczesne nowoczesne dziecko trzyma w dłoni telefon i nie reaguje na bodźce zewnętrzne.

Warto zastanowić się czy zamiana kolejności w procesie edukacji: najpierw obsługa telefonu, a dopiero później czytanie i pisanie nie wpłyną negatywnie na rozwój dziecka. Czy pierwsze lata życia to jednak nie za wcześnie, aby zamykać małego człowieka w wirtualnym świecie?

Paulina Siedlarz

klasa III LO A

Chcesz być pisarzem?

Szukam weny, nic tylko od trzech lat liceum szukam weny. Siedzę przed monitorem

komputera i mam kompletną pustkę w głowie. Jak zacząć? Jak z sensem skończyć? Czy na pewno napisać te słowa? Czy ktoś je zrozumie?

Ciągłe poczucie tego, że nigdy nie będzie się dość dobrym odbiera władzę w dłoniach, które chciałyby zacząć pisać. Czuję w sobie kłębiące się emocje, które władają moim umysłem na przemian, począwszy od głębokiego smutku, wynikającego tylko i wyłącznie z „bólu egzystencji”, a na euforii kończąc. Jeśli przyszłoby mi je zapisać i dzięki nim coś stworzyć to wiem, że moje próby skończyłyby się na tytule.

„Jeżeli samo nie wyrywa się z ciebie na przekór wszystkiemu, nie rób tego. Póki nie wyłania się nieproszone z twojego serca, umysłu, ust i bebechów, nie rób tego. Jeżeli musisz godzinami wgapiać się w monitor albo garbić nad maszyną do pisania, szukając słów, nie rób tego." - pisze Charles Bukowski, a ja czuję jakby opisywał co się ze mną dzieje. Tak wiele uczuć i myśli nie może znaleźć swojego wyrazu.

Skąd możemy wiedzieć czy jesteśmy w tym dobrzy? Zawsze zdania są podzielone. Rzeczywistość nigdy nie jest czarno-biała i znajdą się tacy, którzy docenią oraz tacy, którzy pomyślą, „co to za badziewie?". Co tak naprawdę we współczesnym informacyjnym szumie jest dobre i zasługuje na uznanie? Czy dobry pisarz trafia do wielu odbiorców? Przecież nikogo już nie dziwią internetowe milionowe odsłony filmików bez treści, bez wartości, bez talentu.

Jak więc odróżnić dobrą literaturę od słabej, arcydzieło od kiczu, sztukę ponadczasową od chwilowej?

Słyszałam kiedyś, że wena nie istnieje. Chodzi tylko o samodyscyplinę w systematyczności pisania. Nie mam ani jednego ani drugiego i chyba nie będę próbować.

Oliwia Pierzga

klasa III LO A

Zagubiona w czasie

Okalające mnie lustra przytłaczają mnie swoją ilością. Gdzie nie skieruję wzroku jestem ja, a raczej moje odbicie. Jest za dużo mojej osoby w jednym pomieszczeniu, czuję się przytłoczona sobą. Lawirując między labiryntem luster, nagle się zatrzymuję.

Śliczna dziewczynka wpatruje się we mnie dużymi, niebieskimi oczami, uważnie śledząc moje ruchy, a jej uroczą twarzyczkę zdobi wieczny uśmiech. Pochylam się delikatnie do przodu, aby lepiej się przyjrzeć niewielkiej osóbce, jednak dziecko wykonuje ten sam ruch, przez co kucyki zdobiące jego główkę poruszają się w uroczy i dziecinnie niewinny sposób. Kładę dłoń na tafli, a dziecięca rączka wykonuje ten sam gest, więc moja duża dłoń przysłania drobną rączkę. Czy to ja? Czy właśnie tak wyglądałam przed laty?

Odsuwam się powoli i wykonuję kilka kroków w tył, wykonuję obrót dookoła i dostrzegam mnie w odbiciach, w różnych pozach, minach, ubraniach. Na każdym z odbić jestem tak różna będąc równocześnie taka sama. Sunę dalej po labiryncie oglądając swoje zniekształcone sylwetki, aż nagle jedna z nich przykuwa moją uwagę. Ja, o pustym spojrzeniu niebieskich tęczówek i obojętnym wyrazie twarzy. Z drugiej strony wyglądam na zagubioną, a obojętność jest tylko udawaną emocją, jakbym zagubiła się w rutynie. Mój ubiór świadczy o tym, że wybieram się do pracy. I jakby ciągle była praca, praca i praca. Właśnie tak widzieli mnie inni ludzie? Zimną emocjonalnie, zagubioną?

Nigdy nie chciałam taka być, ale czas mija zbyt szybko na naprawienie niektórych błędów. Odchodzę powoli wpatrując się w oczy wyprane z emocji. Gubię się

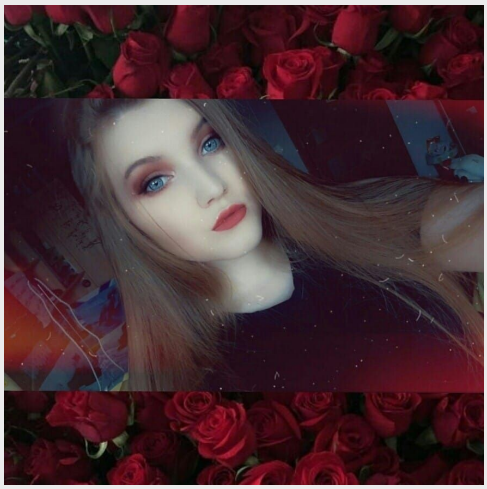

między taflami oglądając moje zmieniające się oblicza, im brnę dalej tym smutniejszą i starszą wizję siebie obserwuję. Przystaję i spoglądam na swoją pomarszczoną twarz o smutnym spojrzeniu. Staram się uśmiechnąć, ale kąciki ust nie potrafią unieść się w górę. I wiem, że pośpiech tego świata oraz pragnienie dorosłości odebrały mi czas i szczęście, a mnie już w nim nie ma.

***

Drobny, różowy kwiat zdobi moją dłoń, wokół niego znajdują się pojedyncze żywo zielone listki. Nierówno rozłożone płatki przyciągają wzrok i cieszą swym wyglądem, nie pozwalając oderwać oczu od swojego piękna. Odnosi się wrażenie, że zostały stworzone, aby je podziwiać.

Kwiat deformuję się, a na jego miejscu pojawia się czerwony owoc, otoczonymi listkami w odcieniu zieleni. Chce go posmakować, odnoszę wrażenie, że od dawna w moim żołądku nie zagościł żaden posiłek. Smakowity wygląd jabłka kusi mnie i nie umiem się powstrzymać przed spróbowaniem go.

Podnoszę dłoń z owocem mieszczącym się pomiędzy moimi palcami i gdy ma nadejść cudowna chwila degustacji… listki brązowieją i kurczą się. Opadają powoli i lokują się obok moich stóp. Ohydny brąz zabił szlachetną zieleń. A jabłko zdobiące moją dłoń gnije, tracąc krwisty, czerwony kolor. Z obrzydzeniem rzucam pomarszczonym owocem o ziemię.

Jabłko turla się swobodnie po powierzchni pod moimi stopami, aż nagle zatrzymuje się. Pojedyncze kryształki lodu, oblepiają owoc do momentu, aż nie zastąpi je śnieg. Kulka śniegu kształtem przypominająca jabłko, a liście? One są już tylko białymi drobinkami.

Śnieg topnieje, wszystko zaczyna się od nowa i trwa, i trwa. Mój głód wzrasta zabijając mnie od środka. Nie chcę, nie chcę niech ktoś to zatrzyma.

***

Jestem tyko ja, samotna w pustce. Czerń okala mnie, ale widzę tylko swoje spokojne odbicie. Żaden uśmiech nie zdobi mojej twarzy, tylko chłodna obojętność. Iskierki opuściły mój wzrok pozostawiając zimną taflę okalającą moje niebieskie oczy. Wolno podnoszę prawą dłoń i przykładam ją do lustra, odbicie wykonuje dokładnie ten sam ruch, ale jest w tym geście coś, co odróżnia odbicie od mojej osoby. Czuję się samotna, martwa, rozdarta.

Utknęłam pomiędzy byłam, jestem i będę.

Nikola Jucha

Klasa III LO A